

## KAZIMIERZ ARASIMOWICZ

ur. 1911; Andrzejewo

Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, II wojna światowa, Zielonka, Wilno, żołnierze rosyjscy, żołnierze niemieccy, bombardowania

### Wybuch wojny w 1939 roku

[Kiedy] wybuchła wojna to myśmy tylko z tej Zielonki obserwowali jak płonie Warszawa. Przed nami roztacza się panorama bitwy powietrznej. Nasze samoloty, dwójkami, latały naokoło, patrolowały, czekając na ewentualny nalot niemiecki. To była niedziela chyba, był nalot na Warszawę, słysząc było i widać było już łunę pożaru, paliła się Warszawa, a tu przed nami latały dwójkami samoloty polskie i w pewnym momencie zaatakowały wracające znad Warszawy samoloty niemieckie i pojedynczy samolot niemiecki, wdał się w walkę z naszymi i spadł w płomieniach. Myśmy patrzyli z daleka i zaraz czym prędzej pobiegliśmy w to miejsce. Leżał ten samolot, palący się, jakoś tak szybko się spalił, że jak myśmy dobiegli, to właściwie już dogasał tylko, pilot spalony był. Pamiętam tylko jego rękę tak wyciągniętą, tu był zegarek na tej ręce. W tej Zielonce jakoś spokojnie było, nic tam jeszcze Niemcy nie zrobili. Jak wybuchła wojna to myśmy zgłosili się na ochotnika, że idziemy do wojska. To oni nam mówią: „Nie, nie, nie weźmiemy was, jak tam skończymy brać taką kategorię to wtedy weźmiemy was, teraz nie możemy.” Pewnie nawet umundurowania nie było, ani broni, bo to takie było niestety nasze przygotowanie do wojny. Aż któregoś dnia, pan pułkownik Umiastowski obwieścił przez radio, że młodzież winna opuszczać domy i iść na wschód, ta młodzież taka w okresie wojskowym, tam będzie organizowane wojsko. Myśmy poszli piechotą, tu Niemcy, bombardują te drogi. Idzie się, a tu leży rozbity wóz, tu konie jakieś z wzdętymi brzuchami leżą, tutaj samolot krąży niemiecki wokół gruszy polnej, bo pod tą gruszą schronił się chłopak. I on krąży i strzela, żeby zabić tego chłopaka, bo mu się opłaca. [Po drodze do Wilna] chłopci białoruscy złapali nas, trzymali pod dubeltówkami, które zabrali leśnikom. Zamknęli nas w piwnicy, nas było 40 osób. Trzymali nas długo, bez jedzenia, bez picia, nie pamiętam jak to długo było. Wypuścili nas i puścili wolno. Przychodzimy do Wilna i mówimy: „O idzie pułk sowiecki.” Ja się patrzę, a to obdartusy, cholewy butów mają porozpruwane, co płaszcz to innej długości, szmatki w lufach karabinów. Śmieszne wojsko. Mieliśmy trochę pieniędzy, trochę złotych, ja

miałem gdzieś zaszytą 50 złotówkę. W tym Wilnie pożyliśmy parę dni, takie chłopaki żeśmy się jakoś skrzyknęli, trzech nas było, myślimy co tu robić. Zatrzymaliśmy się w akademiku, zamieszkałem z takim studentem nazywał się Bieryłło, taki Litwin typowy. Mi się zebrało jakoś, że ja poszedłem do rektora dopytać co to będzie, czy się zacznie, czy się można będzie zapisać, w Warszawie Niemcy, co tu robić. Nie pamiętam, co mi ten rektor [odpowiedział], pamiętam, że był to profesor Ehrenkreutz. Trzeba jechać do Warszawy, nie ma co, myślę sobie. Ten [kolega] Bieryłło, jak myśmy się żegnali, to on mi dał pełniutką, pękata kieszeń cukru w kostkach. Poszedłem na ten dworzec z tym cukrem, my tu wsiadamy i nie wiem z jakiej racji jacyś żołnierze sowieccy tak luzem, tam dwóch gdzieś, też wsiadają i jadą. Od razu rozpoczyna [żołnierz] propagandę, jak to tam w ZSRR świetnie, mówi. Wyciąga mi tu z kieszonki przy pasku, czarną szmatkę, odwija, pokazuje mi kostkę cukru. Na to ja wkładam rękę do kieszeni i wyjmuję całą taka garść, tak mi tu z pomiędzy palców wystawał ten cukier.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-02-24, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"